

DZIEŁO ENTUZJASTÓW IDEI TEPISU 1990-2020

Wspomnienia Danuty Kierzkowskiej

Trzydzieści lat temu powstał TEPIS, stowarzyszenie założone przez entuzjastów idei integracji zawodowej tłumaczy przysięgłych, których udało mi się zarazić własnym zapałem do stworzenia w 1990 roku organizacji pod nazwą Polskie Towarzystwo Tłumaczy Ekonomicznych, Prawniczych i Specjalistycznych TEPIS. Z tej jubileuszowej okazji, na zaproszenie kolegów ciekawych genezy tego wydarzenia, wróciłam pamięcią do czasów o dekadę wcześniejszych.

Okazało się bowiem, że jako **tłumacz przysięgły** języka angielskiego, ustanowiony w 1970 roku, **pozbawiony podstawowej wiedzy o zasadach wykonywania tego zawodu**, nie mogłam oczekiwać pomocy ani ze strony sądu i jego urzędników, ani nieistniejących wtedy organizacji tłumaczy. Postanowiłam więc skorzystać z możliwości poszerzenia horyzontów językoznawczych w zakresie teorii tłumaczenia na Uniwersytecie Warszawskim. Miałam dużo szczęścia, ponieważ w Instytucie Lingwistyki Stosowanej UW nie tylko poszerzyłam skutecznie te horyzonty, lecz również poznałam najważniejszych tłumaczy i translatoryków, którzy odegrali główną rolę w moim życiu zawodowym i w historii TEPIS-u.



Jako słuchaczka podyplomowych studiów dla tłumaczy w Instytucie Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego (1979-1981) poznałam wiele osób, z którymi potem utrzymywałam kontakt przez wiele lat. Najważniejszą dla mnie osobą była **Pani Profesor Barbara Z. Kielar**, prowadząca zajęcia z tłumaczenia tekstów prawnych. Zajęcia te były dla mnie objawieniem, które utwierdziło mnie w przekonaniu, że tłumacz przysięgły jest tłumaczem specjalistycznym i ma do czynienia właściwie ze wszystkimi dziedzinami wiedzy i życia w takim samym stopniu, w jakim dotyczy ich prawo. Od tamtej pory nasza znajomość, która przerodziła się w przyjaźń, trwa do dzisiaj. Pani Profesor, która w tym roku obchodzi swoje dziewięćdziesiąte urodziny, odegrała ważną rolę w działalności TEPIS-u jako nestorka teorii tłumaczenia prawniczego,

opiekun naukowy czasopisma "Lingua Legis" (1994-2014), a dla mnie osobiście – promotor studiów doktoranckich w ILS UW (1996-2001).

W latach osiemdziesiątych odświeżyłam swoją znajomość z **Profesorem Olgierdem A. Wojtasiewiczem, nestorem translatoryki polskiej**, autorem "Wstępu do teorii tłumaczenia". Pan Profesor cieszył się w ILS ogromną estymą jako uczonego, a wśród tłumaczy – jako założyciel pierwszej w Polsce szkoły tłumaczy – Wyższego Studium Języków Obcych przy UW, chociaż poza tym nie wszystkim podobał się jego sposób bycia jako zbyt oschły. Ja miałam szczęście znać Pana Profesora z miłszej strony od 1963 r., kiedy pojawił się na moim egzaminie magisterskim na orientalistyce. Z czasem nasze wieloletnie kontakty zaowocowały skłonieniem Pana Profesora do przetłumaczenia na angielski polskiego kodeksu cywilnego (1993) i wydania go przez Wydawnictwo TEPIIS. Pamiętam, jak w redakcji terminologicznej pomagała mi gorliwie Joanna Miler-Cassino, młodziutka tłumaczka i Tepisjanka, ceniona i lubiana przez Pana Profesora.

Podczas podyplomowych studiów dla tłumaczy w ILS poznałam **Panią Ewę Karską**, prowadzącą zajęcia z tłumaczenia symultanicznego w kabinach, znaną rządową tłumaczkę konferencyjną. Pewnego dnia dowiedziałam się od niej, że ma się odbyć zjazd założycielski nowo powstałego Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich. Wiedziałam, że od wczesnych lat powojennych tłumacze podejmowali starania o utworzenie swojej organizacji, jednak bezskutecznie aż do roku 1981, kiedy właśnie uzyskano zgodę na utworzenie STP. Wkrótce dowiedziałam się, że pierwszym prezesem został **Profesor Andrzej Kopczyński**, też wykładowca na tych studiach, świetny tłumacz konferencyjny i kolega Ewy Karskiej, która potem też została prezesem STP w latach 1989-1996. W ten sposób poznałam najbardziej aktywne osoby z grona entuzjastów idei zawodowej integracji tłumaczy w Polsce. Ucieszyłam się sukcesem pionierów i natychmiast wstąpiłam do nowego stowarzyszenia.

Powstanie STP tłumacze przeżywali bardzo emocjonalnie, podświadomie doceniając historyczne znaczenie tego wydarzenia. **To była wielka radość!** Była to pierwsza – zupełnie nadzwyczajna w naszym odczuciu – okazja do osobistego poznania się ludzi wykonujących ten sam zawód, okazja do uświadomienia sobie wielości specjalizacji zawodowych i różnorodności problemów, z którymi borykali się na co dzień. Cieszyła więc świadomość wspólnych celów, która stała się fundamentem dalszych działań. Podobnie, a może nawet bardziej emocjonalnie, działo się dziewięć lat później podczas pierwszego Walnego Zgromadzenia Członków Założycieli Towarzystwa TEPIIS 26 maja 1990 roku. Ale zanim do tego doszło, trzeba było przyjrzeć się życiu STP, doświadczyć dobrego i złego, aby w końcu dojrzeć do idei stworzenia nowej organizacji. Więc przyglądałam się wszystkiemu uważnie. Nie traciłam czasu.

Na samym początku STP podzieliło się na sekcje specjalistyczne: tłumaczy konferencyjnych (symultanicznych i konsekwentnych), literackich, naukowo-technicznych, publicystycznych i przysięgłych. Od samego początku byłam aktywnym członkiem **Sekcji Tłumaczy Przysięgłych**.

Dobrze pamiętam kolejność wymieniania tych sekcji, ponieważ jako wiceprezes STP i redaktor biuletynu pn. "Informator" w latach 1985-1989 wiedziałam, że kolejność ta, od razu ustalona w tym właśnie porządku, była znamieną dla pozycji i znaczenia środowiska z poszczególnych sekcji w życiu Stowarzyszenia. Rej wodzili tłumacze konferencyjni, którzy byli

najbardziej zasłużeni i wpływowi w procesie tworzenia STP, tuż za nimi plasowali się tłumacze literaccy, którzy wszędzie indziej byli zazwyczaj wymieniani na prestiżowym pierwszym miejscu jako tłumacze publikujący i publicznie znani, dopiero w trzeciej i czwartej sekcji – tłumacze naukowci i techniczni oraz publicyści, zaś na samym końcu – tłumacze przysięgli, wchodzący w skład piątej sekcji, chociaż w swoim czasie byli najbardziej aktywni w staraniach o utworzenie STP.

Poza tym znamienym, ostatnim miejscem w szeregu, odczuwało się na co dzień lekką nonszalancję wobec **dobrotliwie poklepywanych po ramieniu kolegów tłumaczy przysięgłych** i to wcale nie bez powodu. Bowiem "przysięgli", poza dumnie brzmiącym tytułem ustawowo im nadanym, nie mogli nikomu zaimponować ani spektakularną sprawnością tłumaczy konferencyjnych, ani liczbą opublikowanych przekładów, ani też szczególną wiedzą specjalistyczną, boć przecie zgodnie z literą prawa byli filologami z wykształcenia. Że nie wspomnę o prawach autorskich, które – w opinii samych tłumaczy nieliterackich we wczesnych latach osiemdziesiątych – miały jakoby przysługiwać wyłącznie tłumaczom literackim, może czasem naukowym i publicystycznym, ale na pewno nie tłumaczom przysięgłym. Natychmiast zauważyłam ten **wykrzywiony wizerunek tłumaczy nieliterackich** i szybko doszłam do wniosku, że trzeba pilnie coś zrobić, żeby pokazać właściwy profil ich zawodu i objawić światu całą prawdę.

Tymczasem, poza beztrósko jedynym wymogiem ukończenia studiów filologicznych, prawo (rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 1987 r.) nie przewidywało ani żadnych innych wymogów wobec kandydatów na tłumacza przysięgłego, ani też żadnych zasad wykonywania tego zawodu, a właściwie – funkcji pomocnika procesowego, którą wtedy pełnił ten tłumacz jako instytucja prawa sądowego. **Nie istniał też żaden kodeks etyki zawodowej, ani inny dokument**, który mógłby być autorytatywnym punktem odniesienia i na który można byłoby się powołać w rozmowach z ministerialnymi urzędnikami. Nie istniała też wcześniej żadna organizacja zawodowa tłumaczy, która mogłaby taki dokument stworzyć. A do tego należałoby dodać brak literatury naukowej na temat tłumaczenia, jako że translatoryka dopiero w tamtych latach o swoje miejsce wśród innych dyscyplin akademickich na polskich uniwersytetach.

Powstanie Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich było więc szansą, aby tę sytuację zmienić. Tłumacze przysięgli, świadomi powszechnego wtedy niedoceniaenia ich zawodu nawet przez kolegów po fachu, doskonale wykorzystali szansę, jaką im dała **Sekcja Tłumaczy Przysięgłych**. Pierwszym przewodniczącym Sekcji Tłumaczy Przysięgłych był Jan Trzebiatowski ze Szczecina, od roku 1983 – Witold Starzewski z Krakowa przy moim aktywnym udziale, który doprowadził do wydania przez STP "**Vademecum tłumacza przysięgłego**" w 1985 roku. W skład komitetu konsultacyjnego Vademecum weszli: **Barbara Bosek, Ludwika Górna i Tomasz Rakk**, którzy zostali potem członkami założycielami TEPIS-u, oraz **Leonard Gliński, Halina Janowska, Aleksander Senkowski i Jerzy Roliński**, którzy potem życzliwie wspierali TEPIS z pozycji członków STP.

Aktywnie pomagał również w pracach Sekcji TP **mec. Edward Muszalski**, adwokat i tłumacz przysięgły w jednej osobie, współautor "Prawniczego słownika polsko-angielskiego", który jednak nie doczekał wydania Vademecum. Był to człowiek wtedy bardzo wiekowy, który chciał koniecznie sprawdzić, jakie pozycje na temat tłumacza przysięgłego znajdują się w Bibliotece Narodowej. Chadzał więc tam często i rzetelnie sprawdzał zasoby i kartoteki. Za każdym razem po takiej wizycie stwierdzał na posiedzeniu Sekcji TP z wielką powagą: "Niestety, Biblioteka Narodowa nie

dysponuje żadną literaturą na temat tłumaczy przysięgłych". W ten sposób upewniliśmy się, że stworzyliśmy pierwszą pozycję na ten temat w dziejach zawodu.

Vademecum odegrało rolę pierwszego kodeksu etyki i praktyki zawodowej tłumacza przysięgłego w tamtych czasach, które wymagały nie tylko trudu stworzenia takiego dokumentu, lecz również autorytatywnych auspicjów. Dlatego publikacja ta została wydana przez STP jako legalnie powołaną do życia organizację zawodową tłumaczy i zawierała adnotację na stronie redakcyjnej o "uwzględnieniu uwag Ministerstwa Sprawiedliwości" – po odbytych (nie bez oporów) długotrwałych konsultacjach z urzędnikami tej instytucji.

Równocześnie Sekcja Tłumaczy Przysięgłych STP prowadziła akcję mającą na celu **poprawę wizerunku tłumaczy nieliterackich** w oczach tłumaczy innych specjalności. Trzeba było przekonać kolegów po fachu, że przysięgli przekładają nie tylko banalne teksty powtarzalnych aktów metrykalnych, lecz również dokumenty o tematyce specjalistycznej z wielu dziedzin prawa, techniki, medycyny i wiedzy wszelakiej, czyli z założenia bardzo trudne teksty wymagające merytorycznej znajomości pojęć i terminów w danym zakresie wiedzy.

Trzeba było wyjaśniać, że tłumacz specjalistyczny, jakim w gruncie rzeczy jest również tłumacz przysięgły, korzysta z praw autorskich do wykonanych przez niego przekładów, jeśli są przeznaczone do publikacji, w takim stopniu, jak inni autorzy. Fakt, że tłumaczenie dokumentów urzędowych z założenia nie jest przeznaczone do publikacji, przeszkadzało kolegom w rozumieniu istoty praw autorskich, na które – ich zdaniem – tłumacze przysięgli w żadnym razie nie zasługiwali. Oczywiście, taka **błędna opinia deprecjonowała pozycję tłumaczy przysięgłych** wśród innych, co wymagało pilnej zmiany. Dlatego gorliwie poszukiwałam sprzymierzeńców swojej tezy wśród uznanych tłumaczy i prawników, aby potem upowszechnić ich wypowiedzi. Zainteresowanie tematem praw autorskich zaowocowało niezwykle pożytecznym wykładem dla Tepisjan, a potem artykułem prof. Błeszyńskiego na łamach "Lingua Legis" (1994).

Miałam już wtedy, jako współprzewodnicząca Sekcji Tłumaczy Przysięgłych STP, swoje koncepcje urzędowych wystąpień do władz, głównie do Ministerstwa Sprawiedliwości. Niestety, całkiem nieoczekiwanie napotykałam na przeszkody proceduralne w ramach własnej organizacji. Wszelkie bowiem wystąpienia STP do władz na piśmie musiały być – zgodnie ze statutem – sygnowane przez dwie osoby z Prezydium Zarządu Głównego. Trzeba więc było je przedtem odpowiednio przekonać, że dane wystąpienie jest konieczne lub co najmniej wystarczająco ważne. Było to w praktyce trudne i wymagające wiele zachodu, co – wraz z grupą entuzjastów – uznałam za ważny powód do pomyślenia o stworzeniu bardziej sprawnej w działaniu organizacji zrzeszającej głównie tłumaczy przysięgłych.

W międzyczasie, podczas spotkań przedstawicieli STP z urzędnikami Ministerstwa Sprawiedliwości, jako wiceprezes ds. TP podczas kadencji ówczesnego prezesa i życzliwego mi kolegi, **prof. Jerzego Pieńkosa** (1985-1989), nawiązałam dobry kontakt z **dr. Józefem Musiołem**, podówczas wiceministrem sprawiedliwości, w którego gestii leżały sprawy tłumaczy przysięgłych. Zawsze życzliwie wysłuchiwał moich relacji na temat problemów, jakie utrudniały życie tłumaczom przysięgłym. Dlatego, już w listopadzie 1989 r., obiecał mi, że poprze ideę powołania do życia nowej organizacji pn. Polskie Towarzystwo Tłumaczy Ekonomicznych, Prawniczych i Sądowych TEPIS.

Potem osobiście potwierdził publicznie swoje poparcie podczas Walnego Zgromadzenia Członków Założycieli PT TEPIS w dniu 26 maja 1990 r.

Przebieg WZCZ utrwalił historyczny film dostępny dziś na stronie internetowej PT TEPIS. Film ten powstał z inicjatywy już wtedy aktywnej Tepisjanki, obecnej prezes naszego Towarzystwa, Zofii Rybińskiej i jej męża Medarda.



Scena z tego filmu pokazuje (od prawej), jak w pierwszym rzędzie głosują: Barbara Antonowicz, Dariusz Chmiel, Zofia Rybińska, Ludwika Górna i Dariusz Cichocki, obok którego siedzi dr Jerzy Kuryłowicz.

Z przyjemnością, ale i ze zdziwieniem, rozpoznałam na tym zdjęciu śp. Jurka Kuryłowicza, który jednak – mimo całej dla mnie życzliwości – nie był członkiem TEPIS-u, ponieważ nie był tłumaczem przysięgłym, o czym wiedziałam. Natomiast zupełnie zapomniałam, że osobiście wziął udział w tym ważnym dla mnie wydarzeniu, bo zrobił to po prostu przez osobistą życzliwość. Był więc tylko naszym gościem, zaproszonym jako członek władz STP, ale nie założycielem. Dlatego nie głosował i nie podniósł wtedy ręki – co widać na zdjęciu. Jednak nie tylko dlatego zasługuje na moje specjalne wspomnienie jako uroczy kolega, za którym wszyscy przepadali.

Dr Jerzy Kuryłowicz, wybitny tłumacz tekstów naukowych i laureat nagrody UNESCO, był synem **profesora Jerzego Kuryłowicza**, światowej sławy językoznawcy indoeuropeisty, największego badacza polskiego w tej dziedzinie. Mawiał o swoim ojcu chełpliwie: "Mój ojciec? Znajdziesz go w dowolnej encyklopedii świata." Natychmiast sprawdziłam w czterech, to była prawda. Dzisiaj wystarczy wpisać to nazwisko w Wikipedii. Sama nie miałam nigdy aspiracji, aby zgłębiać strukturalizm w językoznawstwie, ale miałam przyjemność obcowania z synem sławnego

uczonego w tej dziedzinie. W środowisku tłumaczy Jurek był znany nie tylko jako równie genialny tłumacz, ale człowiek o niezwykłym poczuciu humoru, kawalarz i specjalista w tworzeniu dowcipów sytuacyjnych. Pewnie pamięta to Basia Bosek, z którą, słuchając dykteryjek Jurka na dworcu w Krakowie, płakałyśmy ze śmiechu tak długo, że przeoczyłyśmy odjazd pociągu do Warszawy. Przepłaciliśmy to wszyscy wielogodzinną jazdą na stojąco nocnym pociągiem osobowym, który przywiózł nas do Warszawy około piątej rano, totalnie zmaltretowanych...

Wspominając dzień poczęcia TEPIS-u, muszę uzupełnić sceny z filmu o towarzyszące im wtedy emocje. Rzeczywiście – jak powiedziałam na wstępie – emocje były podobne do tych, które tłumacze przeżywali tworząc STP – pierwszą organizację zawodową tłumaczy w Polsce. Podobne, ale chyba większe ze względu na silniejszą motywację: pilną potrzebę poprawy statusu tłumaczy przysięgłych. Wśród zgromadzonych panowała więc **ogromna radość wynikająca z pierwszego spotkania (stu) koleżanek i kolegów**, lecz również z widoku ważnych osobistości, których obecność była wtedy postrzegana jako zaszczyt i sukces zarazem, ale też jako nadzieja na trwałe wpisanie się w harmonogram stałej współpracy z władzami resortu sprawiedliwości. I tak się stało.

Cieszyliśmy się wtedy wszyscy, ale najbardziej w **gronie pierwszej Rady Naczelnej**, w skład której weszli: Irena Grątkowska, Tomasz Rakk, Dariusz Chmiel, Janusz Poznański, Barbara Antonowicz, Barbara Bosek, Ludwika Górna, Elżbieta Łyszkowska, Marek Mikulski, Zofia Rybińska i Władysław Żeleński oraz – jako pierwszy prezes – Danuta Kierzkowska. Natomiast warto zwrócić uwagę na **skład Komitetu Założycielskiego**, gdzie znaleźli miejsce nie tylko tłumacze przysięgli: Danuta Kierzkowska i Dariusz Cichocki, bo również Irena Grątkowska – jako tłumacz prawniczy (doskonała anglistka), czyli nie sami „nowi Tepisianie”, bo Darek Cichocki był wtedy członkiem STP.

Muszę przy tej okazji zwrócić uwagę na znamieny fakt obecności wśród uczestników tego wydarzenia **przedstawiciela Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich, Witolda Strausa**, który w swoim przemówieniu w imieniu prezesa STP wyraził poparcie dla bratniej organizacji oraz nadzieję na współpracę. Prezes **Ewa Karska** życzliwie przyjęła wiadomość o złożeniu wniosku o rejestrację TEPIS-u podczas osobistej rozmowy ze mną w grudniu 1989 roku i później chętnie popierała konkretne działania TEPIS-u, dopisując **auspicje STP do niemal wszystkich spotkań tłumaczy organizowanych przez TEPIS** podczas jej kadencji.



Na zdjęciu od lewej: Ewa Karska i Danuta Kierzkowska na XIV Światowym Kongresie FIT w Melbourne

Dominantą tej dobrej współpracy było **utworzenie Rady STP-TEPIS**, co umożliwiło udział przedstawicieli obu stowarzyszeń w spotkaniach z urzędnikami Ministerstwa Sprawiedliwości, zaś potem zaowocowało utworzeniem **Rady Tłumaczy Polskich** z inicjatywy dr. Witolda Skowrońskiego, kolejnego prezesa STP (1996-1999). **Dr Skowroński** aktywnie i przyjaźnie współpracował z TEPIS-em, również jako przewodniczący Rady Tłumaczy Polskich, w skład której wchodziły dwie organizacje zawodowe tłumaczy (STP i TEPIS) oraz cztery uniwersyteckie ośrodki kształcące tłumaczy na studiach podyplomowych: UW, UJ, UŁ i UAM. Cennym sprzymierzeńcem TEPIS-u był zawsze dr **Wojciech Gilewski**, prezes STP w latach 1999-2002, mój genialny kolega, którym się szczyję, bo jest wybitnym tłumaczem konferencyjnym, przysięgłym i literackim w jednej osobie (!).

Przemawiający w imieniu STP **Kolega Witold Straus** zasługuje tu na **szczególne wspomnienie**. Pan Witold – bo też nigdy nie byłem z nim "na ty", chociaż niewiele był starszy ode mnie – był osobą powściągliwą w sposobie bycia oraz niezwykle konkretną i prostolinijną. Był publicystycznym tłumaczem języka czeskiego, ale nie przysięgłym, więc nie miałam wcześniej wielu okazji do osobistej wymiany z nim poglądów. Był mi znany jako członek Prezydium Zarządu i doskonały organizator znający wszystkie tajniki mechanizmów STP. To też sprawił mi wielką radość, kiedy jako wiceprezes STP stawiał się na Walne Zgromadzenie Członków PT TEPIS w 1993 roku,

a potem – z własnej inicjatywy – czynnie uczestniczył razem z Tepisjanami w redagowaniu zmian ulepszających nasz statut, który po cichu zawsze chwalił. Czasem dawał mi do zrozumienia, że dobrze wykorzystałam swoje doświadczenia z działalności w STP, unikając w ten sposób wielu popełnionych tam błędów, które były dla mnie cennymi wskazówkami w tworzeniu struktur nowej organizacji. Kolega Witold Straus został przez nas doceniony i w 2000 roku otrzymał tytuł Członka Honorowego PT TEPIS. A oto historyczne zdjęcie, na którym widać Kolegę Witolda (ostatniego po



prawej) w towarzystwie Tepisjan pracujących nad poprawkami do swojego statutu.

Od lewej: Anna Konieczna, Janusz Poznański, Danuta Kierzkowska i Witold Straus

TEPIS pozyskał spośród członków STP wielu innych entuzjastów integracji zawodowej, którzy potem czynnie uczestniczyli w życiu Tepisjan, wcale nie porzucając macierzystego stowarzyszenia. Byli to członkowie Komitetu Konsultacyjnego "Vademecum tłumacza przysięgłego": **Tomasz Rakk** (anglista) – pierwszy wiceprezes Rady Naczelnej TEPIS-u oraz późniejsze członkinie Rady Naczelnej – **Ludwika Górna** (germanistka) i **Barbara Bosek** (romanistka). Na Walnym Zgromadzeniu Członków Założycieli PT TEPIS znaleźli się też wieloletni członkowie STP i potem wierni Tepisjanie: **Anna Konieczna** (arabistka i anglistka), **Dariusz Cichocki** (turkolog), **Ryszard Dulinicz** (romanista, prawnik, poeta i satyryk) oraz **Władysław Żeleński** (hungarysta, hrabia zresztą, z "tych" Żeleńskich).

Minister Musioł polecił TEPIS opiece ówczesnej prezes warszawskiego Sądu Wojewódzkiego, sędzi Grażynie Ruiz, która udostępniła pokój na biuro Rady Naczelnej Towarzystwa **na parterze gmachu tegoż Sądu, wówczas przy al. Świerczewskiego 127**. Szczęście jednak nie trwało długo, ponieważ **Tepisjanie zostali uznani za intruzów** i posądzeni o wchodzenie w kompetencje Sądu. Dotyczyło to między innymi nieodpłatnego rozdawania listy tłumaczy przysięgłych, która – zgodnie z literą prawa – mogła być do wglądu potencjalnych klientów wyłącznie w sekretariacie tegoż Sądu. A tymczasem, jacyś tam tłumacze, uzurpowali sobie prawo do upowszechniania informacji zastrzeżonych wyłącznie dla sądu... Zgroza.

Pamiętam, jak po otrzymaniu wymówienia i po wystosowaniu prośby o udostępnienie innego pokoju, razem z Tomkiem Rakkiem i Edkiem Szędzielorzem, czekaliśmy na rozmowę z panią prezes w jej sekretariacie co najmniej trzy, jeśli nie cztery godziny, żeby w końcu usłyszeć, że zajmowany przez nas pokój został przeznaczony na inne cele i żadnego innego dla nas nie ma i nie będzie. Zostaliśmy słusznie ukarani, bo w swojej naiwności sądziliśmy, że takie osobiste "prośnienie o łaskę" w jakiś sposób pomoże nam skłonić panią prezes do zmiany decyzji. Niestety, było dokładnie odwrotnie: **odczuliśmy dotkliwie naszą małość wobec wysokiego urzędu**. Doznaliśmy zawodu, bo naiwnie wydawało się nam, że peerelowska arogancja urzędnicza słusznie przeminęła, gdyż już wtedy, coraz częściej, mogliśmy doświadczyć tego w przyjaznych rozmowach z wysokimi urzędnikami, takimi jak właśnie **wiceminister Józef Musioł oraz minister sprawiedliwości Aleksander Bentkowski**.

Kłopoty nie przeszkadzały w celebrowaniu sukcesów. Za sukces uznaliśmy decyzję Rady Międzynarodowej Federacji Tłumaczy z 1991 roku o wyznaczeniu daty Międzynarodowego Dnia Tłumaczy na 30 września, odkąd to członkowskie stowarzyszenia FIT miały co roku obchodzić ten dzień jako Dzień Patrona Tłumaczy, Świętego Hieronima. Jak tylko o tym dowiedzieliśmy się z początkiem 1992 roku, natychmiast zaplanowaliśmy **pierwsze obchody Dnia Tłumacza w Polsce**, później znane jako Hieronimki. Było tłumnie, hucznie, kolorowo i bardzo uroczyście. Sporo przybyło również – na zaproszenie Tepisjan – członków STP, głównie jego władz, lecz również z Biura Integracji Europejskiej Urzędu Rady Ministrów. Goście chętnie podążyli do nowo otwartych podziemi ówczesnej Kawiarni Krokodyl na Rynku Starego Miasta w Warszawie, lokalu M. Gessler. Część artystyczna składała się z występu czworga muzyków, którzy chórem pięknie odśpiewali kilka madrygałów, oraz z występu Tepisjan, którzy recytowali różne złote myśli w kilku językach: (od lewej) **Dariusz Chmiel** – po angielsku, **Dorota Żołnierczyk** – po francusku, **Joanna Miler** – po angielsku, **Barbara Antonowicz** – po niemiecku i **Janusz Poznański** – po rosyjsku. Była nawet

firmowa, owocowa Wieża Babel zrobiona ze specjalnego sękacza. W ten sposób kwitła idea TEPIS-u, od samego początku oparta na integracji tłumaczy z całym światem.



Po utraceniu lokum w gmachu Sądów, **TEPIS zamieszkał znowu w skrytce pocztowej** pod adresem prywatnego domu na Żoliborzu, przy ul. Kazimierza Brodzińskiego 4, pod którym to adresem został urzędowo zarejestrowany 15 lutego 1990 roku. Tam właśnie Pani **Maria Piasecka**, obecnie znana jako wieloletni szef Biura Rady Naczelnej PT TEPIS, **pracowała od 1992 r.** w nieodpłatnie udostępnianych Towarzystwu pokojach na piętrze, parterze i w podziemiach. Dla członków Rady i ich gości dom był otwarty na wszystkich kondygnacjach łącznie z ogrodem do końca 2002 roku.

Gościnność okazywana przez właścicieli żoliborskiego domu nie była czymś nadzwyczajnym, ani też jedynym przejawem solidarności Tepisjan, którzy na co dzień potrafili nie tylko zjednywać sobie ludzi, lecz również znosić trudy, niewygody i upokorzenia – niełatwe do przeżycia, lecz nieuniknione w dobie niedostatków wszelakich. **Przede wszystkim brakowało pieniędzy**, bo mimo zaniżonej wysokości składek, ludzie niechętnie je uiszczali nie tylko dlatego, że wszystkim brakowało pieniędzy, ale również dlatego, że nie byli przyzwyczajeni do płacenia składek, i nie rozumieli, że jest to elementarny dowód na przynależność do społeczności, która istnieje dzięki ich wsparciu. Na szczęście pojęcie solidarności – wcześniej rozumiane jako wyłącznie lojalność ideologiczna w sferze niematerialnej – powoli zaczęło obejmować także świadomość prozaicznych potrzeb materialnych stowarzyszeń jako organizacji z założenia prywatnych i niesubsydiowanych przez państwo. Jednak niezrozumienie twierdzenia: "nie płacisz, nie jesteś członkiem" w początkowym okresie działalności TEPIS-u było uciążliwą dolegliwością. Z tego prozaicznego powodu przez wiele lat nie mogło być mowy o bardziej komfortowym lokalu, publicznie dla wszystkich Tepisjan dostępnym.

W takich oto okolicznościach krzepła siła Entuzjastów Idei TEPIS-u, którzy musieli pokonywać wielorakie trudności i przeskakiwać kłody rzucane im pod nogi bez potykania się, padania i opadania z sił. Świadomość przeszkód, a czasem wręcz niewykonalności pewnych zadań

była – paradoksalnie – czynnikiem mobilizującym. Pamiętam, że posiedzenia członków władz często odbywały się w **udostępnianych Tepisjanom nieodpłatnie biurach firmowych lub uczelnianych i prywatnych domach**, między innymi przez **Barbarę Antonowicz-Włazińską, Annę Michalską, Mieczysława Żochowskiego i Zofię Rybińską w Warszawie, w Szczecinie – przez Paulinę i Andrzeja Leśniaków, w Krakowie - dr inż. Marię Metzler i Monikę Mostowy, w Sosnowcu – przez dr Aleksandrę Podgórną-Musil oraz przez prezesów Kół TEPIS-u w innych miastach.**

Natomiast z **inicjatywy Teresy Skrodzkiej**, społeczniczki z powołania i honorowej Entuzjastki Idei TEPIS-u, zapalanej italianistki i wieloletniej przewodniczącej Sekcji Języka Włoskiego, comiesięczne Warsztaty przy Kawie oraz kwartalne Warsztaty Przekładu Prawniczego i Ekonomicznego w latach 1994-2004 odbywały się w salach nieodpłatnie udostępnionych przez Janusza Kłonieckiego, ówczesnego dyrektora **Stołecznego Centrum Edukacji Kulturalnej przy ul. Jezuickiej 4** na Starym Mieście w Warszawie. Przez dziesięć lat odbyło się tam kilkadziesiąt spotkań – wielka zasługa Teresy!

Nie jestem dziś w stanie wymienić wszystkich Tepisjan zasłużonych w realizacji zawsze ambitnych zadań, mogę tylko stwierdzić, jako inicjatorka większości przedsięwzięć, że TEPIS korzystał bardzo często z pozycji zawodowej, publicznego uznania i osobistych znajomości jego członków, które były cennym wkładem w działalność organizacji pozbawionej zasobów materialnych. W ten sposób radzono sobie z dyskomfortem życia codziennego, który na szczęście nie przeszkadzał pokonywać większych trudności w budowaniu wizerunku nowo powstałego Towarzystwa TEPIS. Entuzjaści idei, którymi byli głównie (acz nie wyłącznie!) członkowie Rady Naczelnej i Zarządów Kół, nie tracili energii na rzeczy mniej ważne i skupiali się na ważniejszych działaniach.

Przed wszystkim udawało się utrzymywać stały kontakt z Ministerstwem Sprawiedliwości, na początku polegający głównie na mało skutecznym nękanii urzędników MS. Ale w 1994 roku reformą statusu tłumaczy przysięgłych zainteresował się **dr Bohdan Zdziennicki**, ówczesny wiceminister sprawiedliwości, oraz **Bogusław Gruszczyński** – dyrektor Departamentu Organizacji i Informatyki MS. Rozpoczęła się dyskusja z tłumaczami przysięgłymi, którzy byli reprezentowani przez powstałą z inicjatywy TEPIS-u Radę STP-TEPIS, zaś od 1996 – Radę Tłumaczy Polskich. W skład Rady wchodził prezes STP, **Ewa Karska**, prezes PT TEPIS, **Danuta Kierzkowska**, oraz kierownicy czterech uniwersyteckich ośrodków prowadzących kształcenie tłumaczy: prof. dr hab. **Andrzej Kopczyński** z Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr hab. **Elżbieta Tabakowska** z Podyplomowych Studiów dla Tłumaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, **dr Witold Skowroński** ze Szkoły Tłumaczy i Języków Obcych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu i prof. **dr James Hartzell** z Ośrodka Badań i Studiów Przekładowych Uniwersytetu Łódzkiego.

Rozpoczęta w roku 1994 dyskusja między środowiskiem tłumaczy a Ministerstwem Sprawiedliwości doprowadziła do opracowania kolejnych projektów i uchwalenia w 2004 roku **ustawy o zawodzie tłumacza przysięgłego**, którego rola – uprzednio jako pomocnika procesowego – została podniesiona do rangi zawodu. Chociaż ustawa ta była niewątpliwie krokiem naprzód w historii zawodu, jednak zawsze wymagała i do dnia dzisiejszego wymaga istotnych poprawek, co z kolei wymaga nieustannych zabiegów o bardziej skuteczne działania prawodawców, czym dynamicznie zajmuje się przez dwie ostatnie kadencje obecna Rada Naczelna PT TEPIS.

W tym miejscu nie mogę jednak pominąć pewnego wątku, dzisiaj już wyłącznie anegdotycznego, ale zapisanego w historii obrad Sejmu RP. Otóż dzisiejsza ustawa o zawodzie tłumacza przysięgłego długo była dyskutowana jako **"ustawa o zawodzie tłumacza publicznego"**. Geneza proponowanego przez TEPIS nowego tytułu "tłumacza publicznego" była taka, że jakimś cudem (a była to "epoka przedinternetowa" – rok 1993) dowiedziałam się o doskonale zorganizowanych "tłumaczach publicznych" w Argentynie i zachwyciłam się. W pierwszych rozmowach z przedstawicielami Ministerstwa Sprawiedliwości, którzy chcieli zostawić swój wyrazisty ślad w dziejach prawa polskiego, okazało się, że proponowany tytuł też przypadł im do gustu. Dla mnie ten tytuł przedstawicieli **zawodu osób zaufania publicznego (art. 17 Konstytucji RP)** kojarzył się ze szczytną funkcją tych, którzy działają w interesie publicznym. Niestety, myliłam się, bo wkrótce dowiedziałam się, że niektórzy Tepisjanie, zwłaszcza tłumaczkki, mieli zupełnie inne skojarzenia: nie tyle z zaufaniem publicznym, co z instytucją publicznie dostępnej rozpusty.

Sama nigdy nie wpadłabym na takie skojarzenie, ale dowiedziałam się, że jedna z moich koleżanek jest zbulwersowana nowym tytułem, bo nie wyobraża sobie, co pomyśleliby ludzie, gdyby miała się przedstawiać jako : "tłumaczka publiczna". Zgroza. Jednak przypomniałam sobie, że kiedyś, już jako tłumaczka przysięgła, doświadczyłam w rozmowie telefonicznej z kolegą ze studiów jego dziwnej reakcji na moje słowa: "nie mogę rozmawiać, bo mam klienta". Kolega, który przewidział niepożądane skojarzenia słowa „klient” zarezerwowanego w najlepszym razie dla tzw. prywatnej inicjatywy, rozmawiając ze mną z ulicznej budki telefonicznej, powiedział wtedy szeptem: "nie mów tak głośno, bo tu stoją ludzie w kolejce i wszystko słyszą". Takie więc były powszechne skojarzenia pewnych pojęć ze starymi, czego na pewno nie lekceważyłabym, gdybym o nich wcześniej wiedziała. Dlatego odetchnęłam z ulgą, kiedy podczas obrad sejmowych jeden z posłów zaprotestował przeciwko nowemu tytułowi i proponował zachować stary, uzasadniając tym, że **tytuł "tłumacz przysięgły" ma wieloletnią tradycję** w prawie polskim. Natychmiast skwapliwie się z nim zgodziłam.

Entuzjastom Tepisjanom nie brakowało nigdy energii, aby tworzyć fundamentalne **zasady etyki i praktyki zawodowej zebrane w kolejnych kodeksach**, takich jak: Kodeks tłumacza sądowego (1991), Kodeks tłumacza przysięgłego (2005, 2011), Kodeks zawodowy tłumacza przysięgłego (2018). We współpracy z Wydawnictwem Translegis (d. Unitranslex i Wydawnictwem TEPIS) ukazała się seria zbiorów dokumentów paralelnych w języku angielskim, niemieckim, francuskim, polskim, włoskim, hiszpańskim i rosyjskim. W ramach tej inicjatywy wydawniczej następujący tłumacze przysięgli i specjalistyczni zaistnieli jako autorzy tych publikacji: **Zofia Rybińska, Barbara Antonowicz-Włazińska, Barbara Bosek-Szeska, Anna Michalska, Janusz Poznański, Teresa Skrodzka, Artur Kubacki, Barbara Górską, Anna Kuźnik i Beata Podleśny**. Uważam, że zarówno oni, jak i pozostali autorzy publikacji Wydawnictwa Translegis, na czele z autorem "Wstępu do teorii tłumaczenia" – Olgierdem A. Wojtasiewiczem, zasługują na okazywanie im na co dzień większego uznania i zapewnienie lepszej widzialności na stronie internetowej PT TEPIS. To właśnie ich osiągnięciami TEPIS powinien się szczycić najbardziej.

Wydawnictwo Translegis, którym zarządza **mój mąż Maciej Kierzkowski**, wydawało i nadal wydaje publikacje z zakresu teorii i praktyki tłumaczenia, w tym również 22 numery czasopisma specjalistycznego pod nazwą „**Lingua Legis**” (1994-2014). Czasopismo to było redagowane przeze

mnie pod czujnym okiem Pani **Profesor Kielar** do 2014 roku, zaś od 2015 roku - przez **dr Annę Jopek-Bosiacką** z ILS UW i dostępne online, ciągle pod auspicjami PT TEPIS.

Wydawnictwo powstało z mojej inicjatywy – jako pierwszej entuzjastki idei TEPIS-u i żony, której udało się nakłonić męża (nie bez oporów) do założenia już w grudniu 1989 roku własnej firmy, jeszcze przed wpisaniem Towarzystwa do rejestru stowarzyszeń. Firma miała służyć tłumaczom i nazywała się wtedy Wydawnictwo Unitranslex. Z czasem nasz entuzjazm wobec współpracującego z nami Towarzystwa był wyrażany w złotówkach, za które Wydawnictwo TEPIS pokrywało w latach 1993- 2005 koszty wydania kolejnych numerów kwartalnika **"Biuletyn TEPIS"** i przekazywanych gratisowo (sądom, ministerstwom i uczelniom) egzemplarzy kolejnych kodeksów w zamian za udzielone auspicje TEPIS-u zawarte w nazwie Wydawnictwa. Taki właśnie mechanizm wymyśliłiśmy sobie, aby materialnie wspierać TEPIS.

Na zdjęciu od prawej: mój nieoceniony mąż, Maciej Kierzkowski, ze współpracownikami Wydawnictwa Translegis: Małgorzatą Molendą i Pawłem Szulimem podczas międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez TEPIS w Krakowie w 2014 roku.

Jako redaktor naczelna Wydawnictwa Translegis wspominam najbardziej twórczy okres jego działalności z sentymentem, ale też ze sporą satysfakcją płynącą z działań podejmowanych na rzecz środowiska tłumaczy. Na tym tle zabłąśli w „The Polish Law Collection” **doskonali tłumacze prawnicy języka angielskiego: Tomasz Rakk, Irena Grątkowska, Elżbieta Gołębiowska, Hanna Husak, Marek Gizmajer, Joanna Miler-Cassinno, Zofia Rybińska, Dorota Staniszevska-Kowalak, Ewa Dmyterko, Anna Setkowicz-Ryszka, Sylwia Bobel, Marta Tajchman i dr Tomasz Borkowski** – w jednej osobie terminolog i tłumacz zarządzający spójnością terminologiczną PLC oraz autor słownika Polterm. Nota bene: wszyscy wyżej wymienieni są nobilitowani występowaniem w towarzystwie Profesora O. A. Wojtasiewicza jako autora przekładu polskiego kodeksu cywilnego.



Muszę w tym miejscu jeszcze podkreślić szczególny udział **Profesora Wojtasiewicza**, który przekazał naszemu Wydawnictwu prawa autorskie do jego historycznej pracy pt. „Wstęp do teorii tłumaczenia”, jak również pozyskanie od **Andrzeja Voellnagla** praw autorskich do publikacji pt. „Jak nie tłumaczyć tekstów technicznych” oraz praw do książki **Mariusza Bęćławskiego** i jego czeskich współautorów: Miroslava Bazlika i Patrika Ambrusa pt. „The Grammatical Structure of Legal English”.

Owocem trzydziestoletniej działalności Wydawnictwa Translegis we współpracy z Towarzystwem TEPIS jest niewątpliwie **wzrost potencjału intelektualnego Tepisjan**: tego tworzonego i utrwalonego na papierze przez autorów publikacji i tego pozyskanego przez czytelników.

Patrząc wstecz, często sama nie wierzę, jak wiele ci tepisjańscy Entuzjaści mają za sobą dokonań. Rozmiar ich energii włożonej w codzienną działalność byłby trudny do wyobrażenia, gdyby nie zachowały się pewne statystyki. Na przykład: **statutowe zadanie "pogłębiania i szerzenia wiedzy"** w latach 1990-2014 było realizowane podczas 30 krajowych konferencji typu warsztatowego i 7 konferencji międzynarodowych, na których wygłoszono ponad 1200 referatów, nie licząc cyklicznych Warsztatów, Repetytoriów i Laboratoriów w **Warszawie, Krakowie, Sosnowcu, Szczecinie, Wrocławiu, Zielonej Gorze, Białymstoku i Lublinie**, jak również nie licząc akcji szkoleniowych w latach 2014-2020. W pierwszej dekadzie działalności TEPIS-u opracowano i wydano najwięcej zbiorów artykułów wygłoszonych na konferencjach i warsztatach.

Wspominając tę nieprawdopodobną dynamikę naszego działania, powiem tylko, że już w 1992 roku dotarliśmy do wszystkich najważniejszych dla nas instytucji i organizacji w kraju i za granicą. Byli to auspicjodawcy tego międzynarodowego Forum: **Międzynarodowa Federacja Tłumaczy, Biuro Integracji Europejskiej Urzędu Rady Ministrów RP, Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Prawa Międzynarodowego UW, Międzynarodowa Organizacja Unifikacji Neologizmów Terminologicznych, Stowarzyszenie Tłumaczy Polskich**.

Wydarzenie to zaowocowało wkrótce przejęciem naszej inicjatywy przez FIT w formie kolejnych konferencji z cyklu "Forum of Legal Interpreters and Translators" organizowanych już przez FIT co dwa lata: w Graz, Paryżu, Magdeburgu, Winterthur, Tampere, Belgradzie i Limie.

W pierwszej dekadzie działalności TEPIS dawał o sobie znać w całej Europie, a nawet poza nią. TEPIS reprezentowałam osobiście na konferencji ITI w **Londynie** (1990 – na zaproszenie Albina Tybulewicza) i na konferencji AICC w **Wiedniu** (1991 – na zaproszenie Liese Katchinki). Potem Tepisjanie z różnych okazji dotarli do: **Cambridge** (1992 – kurs British Council dzięki wsparciu **Elżbiety Łyszkowskiej**), **Brukseli** (1992 – staż KWE Marka Gizmajera i Hanny Husak, 1993 – staż Doroty Żołnierczyk, Doroty Staniszeńskiej-Kowalak, Dariusza Chmiela, Joanny Miler, Zofii Rybińskiej i Jolanty Komorowskiej. Razem z Barbarą Bosek i Markiem Gizmajerem pojechaliliśmy do **Brighton** (1993 – XIII Światowy Kongres FIT), aby tam być – w towarzystwie Albina Tybulewicza – świadkami przyjęcia TEPIS-u w poczet członków FIT, zaś na zaproszenie i na koszt Ambasady Australii reprezentowałam TEPIS na XIV Światowym Kongresie FIT w **Melbourne** (1996). Natomiast cała grupa Tepisjan dotarła do **Graz** (1998 – 3rd International LIT Forum) i do **Paryża** (4th International LIT Forum). Podróżowało się wtedy na własny koszt, najtańszymi środkami lokomocji, korzystając

z gościny życzliwych koleżanek: np. **Ellen Moermann** w Anglii i **Ireny Naharnowicz** w Australii . Dopiero w projektach UE Tepisjanie uczestniczyli już na koszt Komisji Europejskiej.



Prof. Andrzej Kopczyński (1935-2017)
twórca IPSKT UW

Naszym bardzo ważnym osiągnięciem było powstanie w 1998 roku nowego kierunku studiów pn. **Interdyscyplinarne Podyplomowe Studium Kształcenia Tłumaczy** Instytutu Lingwistyki Stosowanej UW. Był to w dużym stopniu owoc mojej wieloletniej współpracy i przyjaźni z **Profesorem Andrzejem Kopczyńskim**, który był zawsze życzliwie nastawiony do idei TEPIS-u. Natomiast dla mnie i moich koleżanek i kolegów Tepisjan wydarzenie to było kamieniem milowym, który dla każdego z nas stał się imperatywem intensywnego samokształcenia.

Ja już wtedy, a właściwie dopiero wtedy pisałam swoją pracę doktorską, zaś inni podjęli się prowadzić zajęcia warsztatowe lub wykłady dla słuchaczy IPSKT i musieli się do nich przygotować, co było dla każdego sporym wyzwaniem. **Na przykład Janusz Poznański** napisał wtedy – między innymi – doskonałą książkę pt. "Tłumacz w postępowaniu karnym" oraz opracował – wraz ze swoją żoną – scenariusz do filmu pt. "Sprawa Kelgrena". Janusz jest świetnym dydaktykiem, moim niezawodnym kolegą i osobą cieszącą się powszechną

sympatią i uznaniem. Jest modelowym przykładem Entuzjasty Idei TEPIS-u.

W drugiej dekadzie dziejów TEPIS-u z wielką radością patrzyliśmy, jak na naszych oczach **Młodzi Ambitni Tepisjanie** rośli nam wszystkim na chwałę, zdobywając tytuły naukowe w zakresie translatoryki: Łucja Biel, Anna Jopek-Bosiacka, Marta Czyżewska, Artur D. Kubacki, Aleksandra Matulewska, Tomasz Borkowski, kończąc dodatkowe studia podyplomowe: Anna Setkowicz-Ryszka i inni, studia prawnicze: Paweł Gugała – tłumacz przysięgły i adwokat zarazem. Piszę o tym ze szczególną satysfakcją, ponieważ sądzę, iż im też udzielił się entuzjazm starszego pokolenia, za który odpłacają się do dziś, aktywnie udzielając się w życiu naszego Towarzystwa.

Właściwie zawsze mieliśmy wiele powodów, żeby celebrować nasze osiągnięcia na Hieronimkach i z okazji jubileuszy. Taką okazją było świętowanie dwudziestolecia TEPIS-u, które postanowiliśmy obchodzić hucznie i radośnie. W tym celu zaprosiliśmy wszystkich najważniejszych dla nas Kolegów i Koleżanki z innych organizacji polskich i zagranicznych, których bawił Alosza Awdiejew. Ten niezwykle piosenkarz i autor tekstów kabaretowych, uosobienie inteligentnego poczucia humoru, został zaproszony przez nas jako bratnia dusza tłumaczy. Bowiem poza estradą prof. **dr hab. Aleksy Awdiejew**, językoznawca, zajmuje się od lat pragmalingwistyką i gramatyką komunikacyjną w Instytucie Rosji i Europy Wschodniej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na zdjęciu poniżej od lewej: przewodniczący Kolegium Ekspertów PT TEPIS, dr Edward Szędzielorz (rusycysta) i jego Muzy: Anna Michalska (romanistka), Krystyna Kołodziej (germanistka) i Agnieszka Hein (anglistka) witający gości w czterech językach. Było uroczysto i wesoło.



Z okazji XX-lecia, podobnie jak podczas jubileuszowych obchodów w roku 2000 i 2005, a potem w roku 2014, czciliśmy osoby szczególnie zasłużone dla Towarzystwa, nadając im **tytuł Członka Honorowego PT TEPIS**. Byli wśród nich aktywni tłumacze, jak już wspomniany Witold Straus z STP i Zygmunt Stoberski z MOUNT, akademicy z UW: prof. Barbara Z, Kielar, prof. Andrzej Kopczyński, prof. Eugeniusz Piontek i prof. Jadwiga Konieczna-Twardzikowa z UJ, jak również liderzy zagranicznych organizacji zrzeszających tłumaczy: dr Rene Haeseryn i Liese Katschinka z FIT, Albin Tybulewicz z ITI, Leonid Gurevich i Rudolf Georkyan z Rosji, Eric Hertog z Belgii i Louise Rayar z Holandii. W 2014 roku uhonorowaliśmy tym tytułem liderów zawodu z krajów ościennych: Christiane Driesen i Andre Lindemanna z Niemiec, Christine Springer i Joannę Ziemska z Austrii, Ewę Gorgolową z Czech i Andreja Rady ze Słowacji.

Poza oficjalnymi uroczystościami trzeba tu powiedzieć, że obcowanie z tymi osobami, a właściwie zawsze niezwykłymi osobowościami, było dla nas nie tylko przyjemnością i zaszczytem, ale wielką przygodą, której opisanie zajęłoby wiele tomów. Okazjami do spotkań z naszymi wybitnymi koleżankami i kolegami były niewątpliwie **nasze konferencje międzynarodowe**. Na szczególne wspomnienie zasługuje The First International Forum of Legal Translators and Interpreters, nie ujmując walorów następnym forum z tego cyklu, z których trzeba wymienić fantastyczne III Międzynarodowe Forum Przekładu Prawniczego i Specjalistycznego zorganizowane w 1996 roku wspólnie z Podyplomowymi Studiami dla Tłumaczy przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, czyli w osobistej współpracy z **prof. Elżbietą Tabakowską**. Z Panią

Profesor, wszechstronnym tłumaczem, translatorykiem i bardzo dobrą koleżanką, spotkałam się również tuż przed niezwykle udaną międzynarodową konferencją w Krakowie, zorganizowaną przez TEPIS pod tytułem "New Tasks for Legal Interpreters and Translators in the Enlarged Europe" w 2014 r. Na konferencję przyjechali przedstawiciele władz europejskich stowarzyszeń tłumaczy z **Anglii, Niemiec, Austrii, Czech, Słowacji, Słowenii i Rosji**. Oto zdjęcie z kolacji galowej dla uczestników konferencji u Hawełki na Rynku w Krakowie.



Od zarania dziejów TEPIS-u ściśle ze mną współpracowała **Zofia Rybińska** jako członek RN, autorka publikacji dla tłumaczy, nauczyciel tłumaczy w IPSKT oraz przedstawicielka PT TEPIS w instytucjach międzynarodowych – zawsze chętnie przeze mnie rekomendowana. Jako stojąca u steru TEPIS-u od 2014 roku zasługuje na uznanie za wszystkie osiągnięcia, zaś głównie za dynamikę działania i niepoddawanie się przeciwnościom losu, nawet w okresie pandemii. Należy oczywiście do naczelnych Entuzjastów Idei TEPIS-u. Chwalę naszą Panią Prezes, jednak wcale nie dlatego, że rytualnie obsypuje mnie jako matkę TEPIS-u kwiatami – za długo się znamy...

Joanna Miler-Cassino, obecna wiceprezes, rówieśniczka moich dzieci, zawsze szybko chłoneła wiedzę przekazywaną jej przez starszą koleżankę w mojej osobie, zwłaszcza jako redaktora "Biuletynu TEPIS". Szybko też poznała tajniki pracy redaktora i organizatora pracy społecznej, aby wkrótce po wielokroć mnie prześcignąć w wielu zakresach, co mnie cieszy. Z żalem odnotowuję, że od kilku lat nie współpracuję z Joanną tak blisko jak kiedyś, ponieważ obie działamy na różnych planetach, które wskutek niekorzystnych zjawisk astronomicznych znajdują się od kilku

lat w większej między sobą odległości. Mam nadzieję, że Pani Prezes Miler-Cassino nadal będzie zjednywać sobie ludzi swoją osobowością naczelnej Entuzjastki Idei TEPIS-u.

Dorota Staniszewska-Kowalak, wiceprezes TEPIS-u kilku kadencji do 2017 roku, zawsze była i jest do dzisiaj moją najbliższą koleżanką, obok **Teresy Skrodzkiej i Anny Michalskiej**. O każdej z nich można byłoby napisać książkę – zaskakująco niebanalną. Ale ja nie o tym. Muszę mianowicie powiedzieć, dlaczego tak sobie cenię Dorotę. Przede wszystkim dlatego, że przez wiele lat dobrze sprawdziliśmy się w bojach, wiele publikacji razem redagowaliśmy i ciągle coś nowego redagujemy. Cenię sobie Dorotę jako człowieka właśnie dlatego, że bywa krytyczna w sprawach nie tylko jej nieobojętnych i otwarcie o tym mówi, nawet gdy innym się to nie podoba. Ostatnio otrzymała dowód docenienia jej przez obecną Radę Naczelną, która wystąpiła o nadanie jej kolejnego odznaczenia państwowego, ponieważ zawsze należała i należy – wraz z Tereską i Anią – do naczelnych Entuzjastów Idei TEPIS-u. Natomiast osobiście cenię ją za to, że często podaje w wątpliwość (i słusznie!) sensowność moich poczynań, ale zawsze w najlepszych intencjach. I o to przecież chodzi.

Tepisianie – społecznicy, wolontariusze, idealisci – nie pracowali nigdy dla pieniędzy czy innych korzyści materialnych. Odróżniali się tym od innych, że wierzyli w celowość swojego trudu, ufali sobie nawzajem, szanowali się i po prostu... lubili się. Doceniali zalety i trud kolegów, tolerowali ich wady, wybacжали potknięcia... Tu muszę odpowiedzieć sceptykom, malkontentom i szydercom: macie rację, nie zawsze tak było, zdarzali się czasem tacy, którzy zachowywali się inaczej. Ale na szczęście bardzo rzadko, na zasadzie wyjątku, który potwierdza regułę. Ale przede wszystkim – nie o nich tu mowa.

W moich osobistych wspomnieniach opisuję głównie wrażenia i emocje Tepisjan wspólnie przeżyte jako bardzo piękne i ciągle niezatarte. Tym razem, po wielu latach tworzenia urzędowych pism i wygłaszania oficjalnych przemówień, pozwoliłam sobie – z piedestału seniorki – na mniej pompatyczny, ciepły list koleżeński do Tepisjan z tej jubileuszowej okazji.

Po opisanu dziejów tytułowego Dzieła, od chwili jego poczęcia, poprzez perypetie okresu rozwojowego, do dojrzałości i pełnego rozkwitu, dochodzę do przekonania, że źródłem wszystkich sukcesów naszego Towarzystwa była, jest i będzie **niewyczerpana wprost energia Entuzjastów Idei TEPIS-u**. Było to poczucie solidarności, które sprzyjało nawiązywaniu nowych kontaktów koleżeńskich i trwałych przyjaźni między tłumaczami, oraz świadomość godności zawodowej, która pomagała i zawsze będzie im pomagać w doskonaleniu kwalifikacji zawodowych i w osobistym rozwoju intelektualnym. Właśnie te wartości uważam za najcenniejszy dorobek Tepisjan w minionych trzydziestu latach.

Życzę Wam osobistej satysfakcji płynącej z owoców naszego wspólnego trudu, którymi zawsze niech będzie wzajemne, koleżeńskie uznanie i szacunek. Takie właśnie uznanie pragnę z tej jubileuszowej okazji wyrazić **wszystkim moim Koleżankom i Kolegom, którym serdecznie dziękuję** za przeżyte wspólnie ze mną troski i radości, wzloty i upadki, chwile zgody i niezgody... Dziękuję wszystkim wymienionym z nazwiska i tym, którzy nie zmieścili się w wybiórczej formule moich wspomnień, zapewniając, że dobrze pamiętam każdy odruch Ich koleżeńskiej życzliwości. Jestem wdzięczna za tę życzliwość, która jest i zawsze będzie największą nagrodą za mój skromny udział w działalności na rzecz tłumaczy.